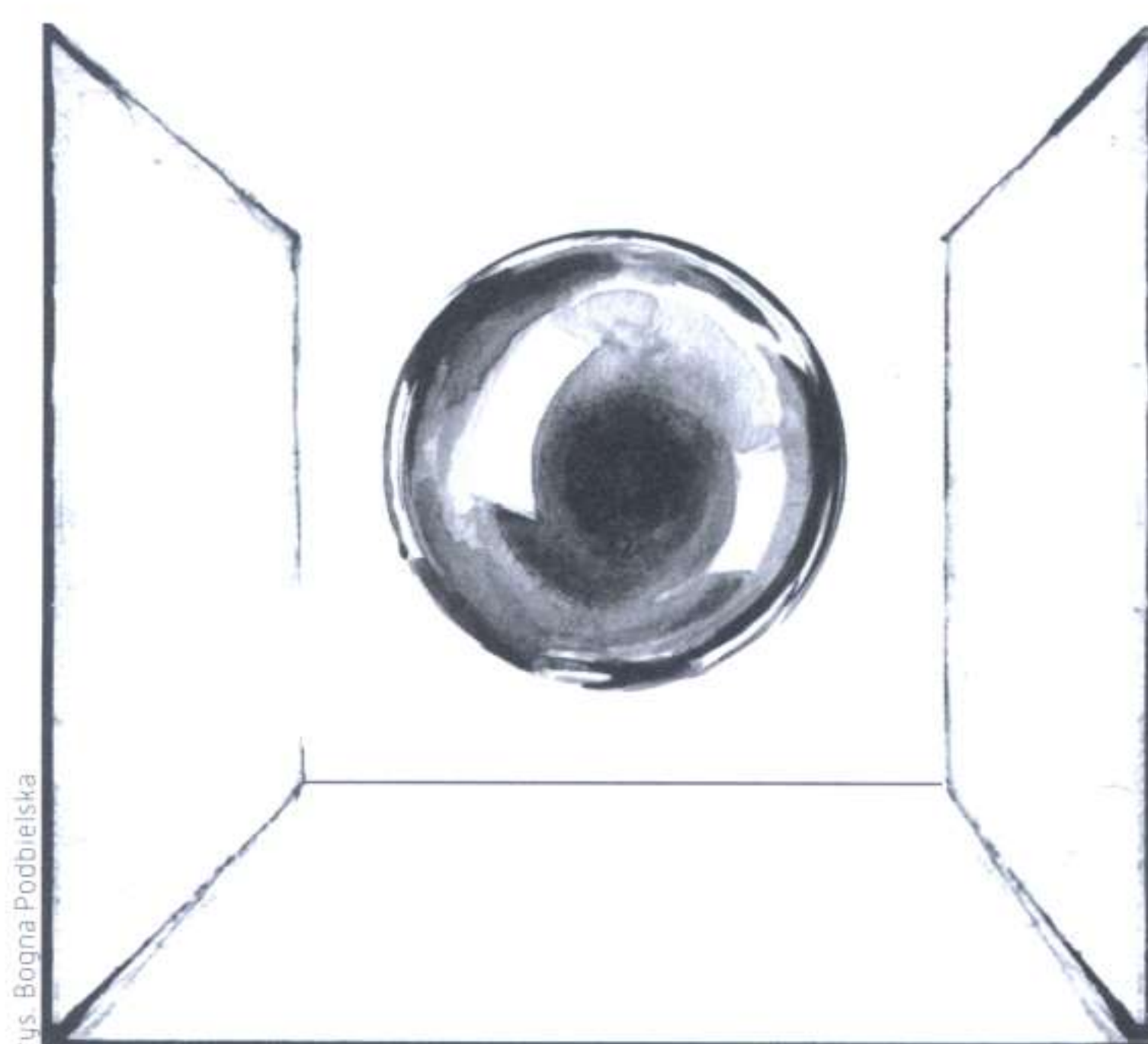




DO GILDII REŻYSEREK I REŻYSERÓW

zanowna Gildio,

piszę do Ciebie, by zadać właściwie jedno pytanie: czy Ty jeszcze żyjesz?

Wiadomość o Twoich narodzinach przyjąłem z radością, choć nie wiem, czy do poczęcia nie doszło w wyniku gwałtu. W końcu gdyby nie wiadome decyzje w sprawie konkursu na dyrektora Starego Teatru, to czy fatygowałabyś się na ten świat? Pamiętam majowe dni ubiegłego roku, gdy emocjonowaliśmy się wieściami z Krakowskiego Przedmieścia, Jan Klata rozdzierał swoje dyrektorskie szaty, a Ty się zebrałaś w znakomitym składzie, by wydać głos środowiskowego protestu. Przypomnę, co wtedy napisałaś w oświadczeniu, bo może nie pamiętasz:

Naszym pierwszym celem jest odniesienie się do programu kandydata wybranego na dyrektora Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie w konkursie przeprowadzonym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Program ten jest zagrożeniem dla przyszłości teatru artystycznego w Polsce, którego Stary Teatr jest symbolem. Wskazany program dewaluuje model teatru reżyserskiego. Nie oznacza on dominacji reżysera w teatrze, to wypracowana wspólnie z czołowymi zespołami aktorskimi jakość doceniana na świecie i sprawiająca, że polski teatr stał się wizytówką narodowej kultury. Jednocześnie pragniemy wyrazić naszą obawę, że sytuacja w Narodowym Starym Teatrze jest częścią szerszej strategii Władz, skierowanej na wyciszenie nurtu krytycznego, bez którego sztuka i społeczeństwo nie mogą się rozwijać. Obawa ta stała się głównym impulsem naszego zjednoczenia.

Zjednoczyłaś się, Gildio, no i co? Jak są dalsze oznaki Twego życia? Podobno masz wybrane władze – najlepsi stanęli na czele. Dawno żadna organizacja teatralna nie miała takiej reprezentacji. Ciebie nie trzeba pytać, jak zasłużonego ZASP-u: a kto tam do was należy? (Choć mam wrażenie, że prezes Olgierd jest bardziej widoczny w tzw. życiu publicznym). Dlaczego zatem, gdy każdy z Twoich liderów potrafi zrobić samemu wspaniałe przedstawienie, to wspólnie nie są w stanie zdziałać niczego konkretnego na Twoją rzecz? Może są zbyt wielkimi indywidualnościami? Bo działalność społeczna działalnością społeczną, ale trzeba pilnować swoich interesów, własna sztuka pochłania myśli, energię i czas? Próżno więc szukać choćby kolejnych oświadczeń, listów otwartych, protestów, które na ogół nic nie dają, ale przynajmniej czynią jakiś ruch.

Jak wiadomo, dzisiaj wystarczy funkcjonować w tzw. sieci. Ona jest rzeczywistością, ale Ty nie masz, Gildio, swojej strony internetowej, choć siostrzana organizacja reżyserów filmowych zdołała ją sobie sprawić (zapewne dysponuje lepszym wsparciem organizacyjnym). Owszem, można czegoś dowiedzieć się o Tobie na Facebooku. Tylko ostatni tzw. wpis na Twoim profilu pochodzi z 16 października ubiegłego roku i jest zalinkowaną informacją o liście reżyserów filmowych do ministra kultury w sprawie odwołania dyrektorki PISF. A może trzeba było też się odezwać w odruchu solidarności z filmowcami? Czy uważasz się, Gildio, za organizację czysto branżową, której chata z kraja?

Przede wszystkim jednak brakuje Twojego głosu w sprawach teatralnych. Było po drodze tyle zdarzeń konfliktowych: afera z festiwalem Dialog, atak na Teatr Powszechny, wlekąca się w Sądzie Administracyjnym sprawa odwołania Morawskiego z dyrektury Teatru Polskiego. A Ty nabrałaś wody w usta. Nie mówię już nawet o jakichkolwiek działaniach, które by służyły pomocy młodym reżyserom w ich sytuacji zawodowej. Bo powinnaś być nie tylko od słusznych protestów, ale też od konkretnej roboty quasi-związku zawodowego.

Ale czy Ty, Gildio, przypadkiem nie myślisz w duchu: a co ja mogę? Usprawiedliwiasz się: przecież widzicie, co się dzieje? Jedyne, co mogę, to bojkotować Mikosa. Ale ten bojkot i tak pewnie by się odbył, nawet gdybyś nie powstała.

Jeśli jednak nie masz przekonania do samej siebie, Gildio, to trzeba było nie zawracać głowy. Po co bowiem jeszcze jeden manifest środowiskowej bezradności? Żeby władza i postronni obserwatorzy mogli z nieukrywaną satysfakcją stwierdzić: mogą sobie gadać, a i tak nic z tego nie wynika?

Piszę to wszystko ze smutku, a nawet złości, choć przecież kibicuję Twojej sprawie, którą uznaję także za swoją. Napisałaś, Gildio, w swoim inauguracyjnym oświadczeniu, jak ważną wartością jest teatr reżyserski – i że trzeba ją chronić. Ale widać nie potrafisz sensownie się zorganizować do tej obrony.

Zawiedziony

PS Już po napisaniu tego listu przeczytałem oświadczenie Rady Artystycznej Starego Teatru. Liderzy zespołu aktorskiego próbują znaleźć wyjście z impasu. Nie wiem, czy parę głosów Twoich członków, które w tej sprawie się odezwały, to jest wspólne stanowisko? Mam nadzieję, że jakieś oficjalne oświadczenie Gildii jeszcze padnie, bo jest potrzebne. Chyba że, jak to zwykle bywa, stanie się to teraz przedmiotem sporów, które definitywnie zakończą żywot organizacji. ■